

Na stadionach świata: Llanelli - Dinamo Tbilisi

Niedziela, 24 lipca 2011 r. godz. 18:58

Półamatorska drużyna walijska, w obecności zaledwie 300 widzów, zagrała mecz eliminacji Ligi Europy na... 15-tysięcznym stadionie. W sektorze gości zasiadło 15 Gruzinów, jednak ci nie przylecieli ze swojego kraju, a na co dzień mieszkają na Wyspach. Kibicowsko mecz Llanelli - Dinamo Tbilisi określić można śmiało jednym słowem - piknik.

Fotoreportaż z meczu - 19 zdjęć [sovuła](#)

Jeśli i Ty masz ochotę podzielić się swoimi spostrzeżeniami na temat innych aren piłkarskich (i nie tylko) - [pisz koniecznie na ultras@legialive.pl](mailto:ultras@legialive.pl).

14.07.2011: Llanelli AFC 2-1 Dinamo Tbilisi (13).

W poprzednim tygodniu walijska Llanelli grała u siebie z gruzińskim Dinamem Tbilisi. Ciekawostką jest to, że Llanelli mogła zagrać z Legią w 2007 roku w Pucharze Intertoto. Wówczas warunkiem miał być wygrany przez legionistów dwumecz z Vetrą Wilno. Jak się skończyło to spotkanie, wiemy wszyscy doskonale.

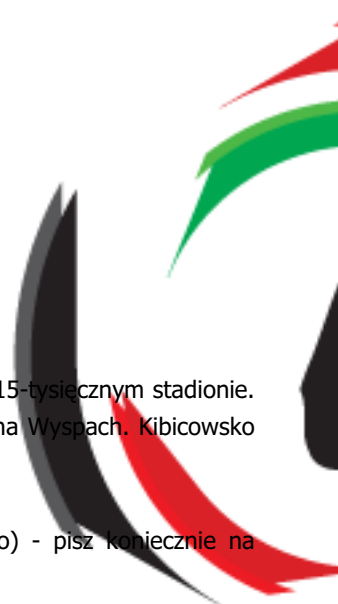
Mecz Llanelli rozpoczynał się o godz. 18:50, a że mieszkam od 5 lat w Anglii, w Weston super Mare pod Bristolem, do Llanelli mieliśmy 104 mile, czyli niewiele ponad 160 km w jedną stronę. Czas przejazdu to ok. 2 godziny, a jedzie się przez most, który jest granicą Walii i Anglii. Wiadomo było, że kibicowsko nie będzie to spotkanie na najwyższym poziomie. Po cichu liczyłem co prawda na Gruzinów, ale tak czy inaczej, perspektywa zobaczenia na żywo meczu Ligi Europy i nowego stadionu była kusząca. Tym bardziej, że wjazd na mecz kosztował 10 funtów.

Chwyciłem za telefon, zadzwoniłem do kumpla, Łysego, akurat miał wolne, więc pozostało mi zapytać szefa, czy mnie wypuści z pracy 30 minut wcześniej. Sam jest kibicem Manchesteru Utd. (któremu i ja kibicuję od meczu z Legią w 1991), kiedyś jeżdżącym i na pytanie, czy da mi wyjść 30 min wcześniej, bo piłka, od razu rzucił: spadaj teraz, piłka nie może czekać :)

Na mecz wyjechaliśmy o 16:30 z Weston. Na miejscu zameldowaliśmy się parę minut po rozpoczęciu spotkania. Bilety kupiliśmy w kasie, po czym udaliśmy się na sektor, bez żadnego sprawdzania. Policji wokół stadionu nie było wcale. Po wejściu na sektor parę osób zmierzyło nas wzrokiem, gdyż byliśmy w koszulkach Legii, ale na tym się skończyło.

Stadion, na którym rozgrywany był mecz, jest ładny i może pomieścić 15 000 osób. Tego dnia zasiadło na nim zaledwie 300 osób, w tym jak później przeliczyłem 15 Gruzinów, a wśród nich dwóch piłkarzy. Atmosfera oczywiście piknikowa, pojedyncze okrzyki w języku walijskim, jakieś pojedyncze oklaski. Wynik do przerwy był trochę zaskakujący, bo Llanelli prowadziło 1-0, a jest to drużyna półamatorska, która w "bardzo dobrej" Welsh Premiership zajęła aż 4 miejsce ;). W przerwie poszliśmy kupić coś do picia, a ja chciałem zmienić sektor. Zobaczyliśmy, że sprzedają piwo, walnęliśmy po kuflu, a że w UK dopuszczalna norma dla kierującego autem to 0,8%, mogłem sobie na nie pozwolić. Podczas spożywania zobaczyłem, że wejście na sektor przyjezdnych nie jest obstawione, więc wszedłem. Zza rogu wyskoczył rudy ochroniarz, nazwany przez nas Paulem Scholesem i powiedział, że to sektor tylko dla przyjezdnych. Odpowiedzieliśmy, że nie jesteśmy Brytyjczykami i pozwolił nam wejść, pytając jak długo jechaliśmy z Rosji. Nie pierwszy raz okazało się, że Brytyjczycy w ogóle nie wiedzą, gdzie leżą inne państwa, nawet Europy. Powiedziałem ochroniarzowi, żeby wrócił do szkoły i podszkolił się w geografii, na co ten parsknął śmiechem.

Nad nami siedziało jeszcze kilku Polaków (z Łodzi) i jeden Węgier. Gruzinów, jak już pisałem, 15 z dwiema narodowymi flagami, z czego 3 kobiety i 2 piłkarzy w dresach Dinama, którzy nie mogli zagrać w tym meczu. Nie byli w ogóle ogrodzeni od miejscowych, przed sektorem stał tylko wspomniany już "Scholes" z kilkoma innymi ochroniarzami. Po rozmowie z Gruzinami okazało się, że wszyscy mieszkają w UK i są rozsiani po różnych miastach. Z Tbilisi nie przyleciał nikt, m.in. dlatego, że w tak krótkim czasie trudno im wyrobić wizę.



Goście parę razy próbowali dopingować, ale nie szło im to najlepiej, choć i tak byli w tej liczbie bardziej słyszalni niż miejscowi. Llanelli podwyższyło na 2-0, a w końcówce Dinamo strzeliło kontaktową bramkę, wykorzystując rzut karny i po chwili sędzia zakończył mecz.

Po spotkaniu udaliśmy się do samochodów i odjechaliśmy w swoje strony zahaczając, obklejając jeszcze po drodze stadion Swansea, beniaminka Premiership i zgodowicza naszej zgody Den Haag, vlepmi Legii oraz FC Zagłębia Sosnowiec z Olkusza, skąd pochodzimy. Wyjazd jak już pisałem, bez rewelki, ale niski koszt (30 funtów) i w miarę krótki dystans przekonały nas, że warto się wybrać.

PS W rewanżu Dinamo pewnie wygrało 5-0 i awansowało do kolejnej rundy.

Poprzednie relacje z tej kategorii znajdziecie w dziale Na stadionach.

Masz ciekawą historię z meczu europejskich (i nie tylko) klubów lub Mistrzostw Europy, czy Świata?

Wychodząc naprzeciw Waszym pomysłom, zachęcamy do przesyłania nam relacji i zdjęć! Wy również możecie mieć swój wkład w tworzenie materiałów na LegiaLive!

Relacje prosimy nadsyłać na specjalnie przeznaczonego maila ultras@legialive.pl.